
POLSKIE TŁUMACZKI POZA KANONEM. KILKA UWAG NA TEMAT ZAPOMNIANEGO PRZEKŁADU *BIESÓW* FIODORA DOSTOJEWSKIEGO

1.

Pisząc o Dostojewskim w kontekście recepcji jego twórczości poza granicami Rosji (w innych krajach i kulturach), nie sposób uniknąć truizmów na temat geniuszu i wielkości autora. Niestety, swego rodzaju komunałem trzeba zacząć także tekst poświęcony polskim przekładom *Biesów*. Musi być bowiem coś niezwykłego w utworze, który w języku docelowym tworzy tak dużą serię przekładową. Wydana w 1872 roku powieść przełożono na język polski siedmiokrotnie¹.

W przypadku serii tłumaczeniowej często się zdarza, że jeden z przekładów, poprzez ponowne wydania, cytowanie, użycie w opracowaniach

¹ Pierwsze tłumaczenie, sygnowane inicjałami T.K. (Tadeusz Kotarbiński), ukazało się w 1908 roku w ramach Wydawnictwa „Biblioteki Dzieł Wyborowych” (Warszawa). Następne, również podpisane jedynie inicjałami (J.B.) wydaje „Biblioteka Rodzinna” w 1928 roku. W tym samym roku nakładem wydawnictwa Melchiora Wańkowicza „Rój” ukazuje się przekład Tadeusza Zagórskiego. Przekład ten jest parokrotnie wznawiany, a w roku 1977 na jego bazie Zbigniew Podgórzec tworzy swoją wersję polskojęzyczną *Biesów*, wydaną przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Kolejny, uaktualniony przekład Tadeusza Zagórskiego oraz Zbigniewa Podgórcy ukazuje się w 1992 roku nakładem londyńskiego wydawnictwa „Puls”. Następne tłumaczenie jest wynikiem pracy samego Podgórcy i wychodzi w ramach „Biblioteki Klasyki” Wydawnictwa Dolnośląskiego w roku 2002. Autorem najnowszego tłumaczenia dla krakowskiej oficyny „Znak” jest Adam Pomorski (2004). W trakcie prowadzonych badań natrafiłam także na siódmy przekład, nie miałam jednak okazji zweryfikować dość zaskakującej informacji zawartej na stronie wydawnictwa: „Tekst opracowany na podstawie anonimowego XIX-stowiecznego przekładu” (*Biesy*, wyd. Zielona Sowa, 2005).

i adaptacjach, staje się w pewien sposób faworyzowany, zaczyna funkcjonować jako obowiązujący, wreszcie traktowany jest na równi z oryginałem. Zyskuje status przekładu kanonicznego. W przypadku *Biesów* Dostojewskiego takim przekładem okazał się ten z 1928 roku, autorstwa Tadeusza Zagórskiego (potem wielokrotnie wznawiany i aktualizowany). W tym samym roku opublikowano tłumaczenie kryjącej się pod inicjałami J.B. kobiety, o którego istnieniu przypominają właściwie jedynie noty bibliograficzne umieszczone, na wzór wydania radzieckiego z 1957 roku, na końcu wydania PIW (1972, 1977).

O ile w przypadku pierwszego tłumaczenia z 1908 roku można stwierdzić, że ukazało się zbyt wcześnie, aby wejść do kanonu², o tyle wybór przekładu Zagórskiego i właściwie całkowite zapomnienie o przekładzie J.B. wydało mi się zastanawiające.

Postanowiłam przyjrzeć się obydwu tłumaczeniom w celu zrozumienia nie tyle późniejszej popularności przekładu Zagórskiego, ile powodu skazania na niepamięć pracy tłumaczki. Zanim jednak przejdę do samych tekstów, pragnę zaznaczyć, że ze względu na formę artykułu ujęcie złożoności stosunków polsko-rosyjskich nie jest możliwe. W tym miejscu zasygnalizuję tylko, że w moim przekonaniu recepcja Dostojewskiego na początku XX wieku opierała się przede wszystkim na relacjach intelektualnych między narodami. Przyjmuję termin, który dla określenia stosunków polsko-rosyjskich przełomu XIX i XX wieku zaproponował Bazyli Białokozowicz (Białokozowicz 1990). Mówi on o pograniczu intelektualnym. Pogranicze to wymyka się polityce, historii i ideologii, dlatego powinno się je rozpatrywać w szerokim kontekście europejskim:

Zaprzecza ono bowiem antynomiom między kulturą polską i rosyjską, przebrzmiałym dawno koncepcjom polskiego mesjanizmu, przedmurza Chryścijaństwa i Zachodu, mitologizowaniu klęsk narodowych, a także występującym w kręgach inteligenckich tendencjom do wskazywania i hiperbolizowania

² Tj. w okresie, który można nazwać „przedtłumaczeniowym”. Jest on charakterystyczny dla kultur pozostających w pewnej zależności i jest właściwy układowi, który możemy opisać na wiele sposobów, np. kultura duża – kultura mała; kultura wpływowa – kultura ulegająca wpływom; kultura kolonizująca – kultura kolonizowana; kultura dająca – kultura biorąca. Bez względu na ujęcie, dla tego układu typowe jest sprawne posługiwanie się językiem danego kraju (reprezentującym pewną kulturę) przez przedstawicieli innego kraju (innej kultury). Zależność ta była o wiele bardziej wyraźna w czasach imperializmu i kolonializmu. Dziś coraz częściej dominuje egalitarna z zasady komunikacja międzykulturowa, której głównym narzędziem jest tłumaczenie.

sprzeczności i różnic między spuścizną łacińską i bizantyńską (Białokozowicz 1990: 10).

Ponad poziomem historiozoficznego opisu znajduje się element o znacznie mniej wyraźnych konturach – fascynacja intelektualna, która, jak się wydaje, stała się głównym powodem wejścia polskiej kultury w dialog z „tekstem – Dostojewski”³.

2.

W pierwszej kolejności zastanawiające wydało mi się pewnego rodzaju „zapotrzebowanie” na nowe odczytanie utworu, którego bardzo wyraźnym przejawem jest równoczesne powstanie dwóch przekładów. Ze względu na zupełnie inne od dzisiejszego tempo przepływu informacji oraz brak dokumentów na ten temat (tak naprawdę nie wiadomo dokładnie, kiedy powstały przekłady), jest mało prawdopodobne, że tłumacze – Tadeusz Zagórski i J.B. – wiedzieli wzajemnie o swoich pracach nad przekładem *Biesów*. Okazuje się jednak, że wiedział o nich jeden z wydawców. Wańkowicz w tekście *Wspomnienia wydawcy* (Wańkowicz 1968: 16) otwarcie przyznał, że jego ulubionym w tamtych czasach sportem był „sport współzawodnictwa”.

Było wydawnictwo Winawera (ale nie pisarza), które uruchomiło wydawnictwo książek 95-groszowych. „Rój” podjął pojedynek z Winawerem o tego rodzaju typ książki i został sam na placu. Wydawnictwo Wagnera w Poznaniu

³ W przeciwnym razie lekturę Dostojewskiego musiałyby zdominować kontekst polityczny. Przede wszystkim udział Rosji w rozbiorach Polski oraz późniejsze włączenie ziem polskich do imperium, nieustająca walka narodu polskiego o niepodległość, przybierająca także formę powstań zbrojnych, w ogromnej mierze skierowana przeciwko Rosjanom właśnie. W XIX wieku nawet najświatlejsze umysły rosyjskie postrzegały przejawy polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego jako akty agresji i nienawiści Polaków wobec Rosji. Polacy traktowali Rosję jako najeźdźcę, a w porozbiorowej Polsce utrwalił się obraz okrucieństwa i grubiaństwa Rosjan. Na początku XX wieku Polacy, chcąc nie chcąc, stali się świadkami rewolucji, która ugruntowała obraz sąsiada barbarzyńcy. „Naród rosyjski historycznie i fizjologicznie jest zbliżony do narodów Wschodu – pisał na początku lat dwudziestych XX wieku Antoni Ferdynand Ossendowski – lecz przyjął od nich najbardziej ponure i zbrodnicze cechy. Jasne strony psychologii i moralności wschodnich ludów są obce Rosjanom, gdyż wymagają hartu i wzniosłości ducha”. Przykłady można mnożyć. Czy jednak oparte na stosunkach historyczno-politycznych stereotypy faktycznie mogły oddziaływać na przekład i recepcję *Biesów* w Polsce? Jeśli tak było, wpływ na zainteresowanie utworem i jego lekturę musiałyby wywrzeć także stosunek Dostojewskiego do „fatalnej sprawy” polskiej.

miało serię „Laureatów Nobla” – weszliśmy z pomyślnym skutkiem i na to podwórko. Jakieś przedsiębiorstwo stworzone „ad hoc” ogłosiło prenumeratę bajecznie tanią na wybór dzieł Dostojewskiego. Kilka dni po ich ogłoszeniach w prasie podjęliśmy tenże pomysł, ale na warunkach jeszcze atrakcyjniejszych i ostaliśmy się (Wańkowicz 1968: 16).

Niewykluczone więc, że to, co badacz przekładu chciałby widzieć jako chęć czy potrzebę ponownego zmierzenia się z tekstem, w tym wypadku było wynikiem specyficznej sytuacji wydawniczo-księgarskiej. To, że teksty powstały na konkretne zamówienie, jest tak samo prawdopodobne jak to, że tłumacze rozpoczęli prace nad przekładami w wyniku Steinerowskiego zachwytu dziełem. Motywacji działania najpewniej nie uda nam się poznać, możemy jednak przyrzeć się efektom. Być może zestawienie tekstów tłumaczeń przyniesie odpowiedź na pytanie, dlaczego przekład Zagórskiego na wiele lat zdominował polską recepcję *Biesów*.

Ponieważ nie jest to praca komparatystyczna, nie ma także charakteru krytycznego, analizie poddane zostaną dwa losowo wybrane fragmenty utworu. Zgodnie z hermeneutycznym podejściem do przekładu przyjąłem, że podstawą wszelkiej czynności przekładowej jest tekst. Proces translacji wychodzi od tekstu, aby poprzez lekturę/interpretację powrócić do ponownego zapisu – tekstu. W moim rozumieniu zestawienie tekstu wyjściowego z tekstem docelowym jest w stanie wykazać coś więcej niż tylko kontrastywne różnice między dwoma systemami językowymi, choć to one są przede wszystkim wychwytywane. „Tekst nie jest sumą swych elementów, lecz siecią ich skomplikowanych relacji” – podkreśla główny przedstawiciel niemieckiej hermeneutycznej szkoły przekładoznawczej Fritz Paepcke (Bukowski, Heydel 2009: 338). Ze względu na ograniczenia formalne pracy wykorzystam w swojej analizie zasadę kręgu hermeneutycznego – skupię się na części tekstu jako jednostce samodzielnej, znaczącej, ale pozostającej w ścisłej relacji z całością powieści.

Pierwszy z fragmentów to część rozmowy narratora z Szatowem. Przypomnijmy, że Szatow jest jednym z bohaterów owładniętych „ideą” (do tego stopnia, że w jej imię popełnia samobójstwo). Rozmowa dotyczy Słowianofilów.

– Ненависть тоже тут есть, – произнес он, помолчав с минуту, – они первые были бы страшно несчастливы, если бы Россия как-нибудь вдруг перестроилась, хотя бы даже на их лад, и как-нибудь вдруг стала безмерно богата и счастлива. Некого было бы им тогда ненавидеть, не на кого плевать, не над чем издеваться! Тут одна только животная, безконечная

ненависть к России, в организм вьевшаяся... И никаких невидимых миру слез из-под видимого смеха тут нету! Никогда еще не было сказано на Руси более фалшывого слова, как про эти незримые слезы! – вскричал он почти с яростью (Dostojewski 2003: 128).

W przekładzie J.B. wypowiedź Szatowa brzmi następująco:

– Pełni są też nienawiści – powiedział po chwili – oni pierwsi byliby nieszczęśliwi, gdyby się w Rosji coś zmieniło, nawet w myśl ich pragnień i gdyby nagle Rosja stała się bogata i szczęśliwa. Nie mieliby wtedy kogo nienawidzić i nad kim się znęcać. Tkwi w nich zwierzęca, organiczna nienawiść ku Rosji. I nie ma tu żadnego śmiechu przez niewidoczne łzy. Nigdy jeszcze nie powiedziano nic bardziej niesłusznego, jak o tych niewidocznych łzach! – krzyknął prawie z wściekłością (Dostojewski 1928a: 129).

W oryginale, tam gdzie bohater wylicza poszczególne fakty czy wizje (*Некого было бы им тогда ненавидеть, не на кого плевать, не над чем издеваться! Тут одна только животная, безконечная ненависть к России, в организм вьевшиася...*), wzmacniając tym wrażenie gniewu, tłumaczka poddaje tekst redakcji, która znacząco zmienia rytm fragmentu (*Nie mieliby wtedy kogo nienawidzić i nad kim się znęcać. Tkwi w nich zwierzęca, organiczna nienawiść ku Rosji*). Podczas gdy Szatow Dostojewskiego podnosi głos (trzy wykrzyknienia), Szatow w wersji J.B. krzyczy dopiero na końcu. Bohater w oryginale zawiesza głos w połowie wypowiedzi, u polskiej tłumaczki jego wypowiedź jest ciągła. Wypowiedź Szatowa została skrócona w jeszcze inny sposób. Tłumaczka w tych kilku zdaniach zrezygnowała z epitetów (*безмерно богата и счастлива; страшно нещастливы*) oraz pojedynczych wyrazów (*еще не было сказано на Руси более фалшывого слова*). Tekst J.B. jako całość nie odbiega jednak znacząco od oryginału, a ingerencja w rytm pojawia się także u drugiego tłumacza.

W przekładzie Zagórskiego fragment ów brzmi:

– I nienawidzą, – wymówił po chwili milczenia. – Byliby najnieszczęśliwsi, gdyby Rosja przekształciła się podług ich formułki, i gdyby nagle stała się szczęśliwa i bogata. Kogóż mieliby nienawidzić wtedy? Kogo zaplawać? Kogo spotwarzać? Tam tylko zwierzęca, nieskończona nienawiść do Rosji, przenikająca całą duszę... I nie ma tu żadnych „łez niewidzialnych dla świata poza zewnętrznym śmiechem”. Nigdy jeszcze nie wypowiedział nikt w Rosji tak kłamliwych słów, jak te o niewidzialnych łzach! – wykrzyknął ze złością (Dostojewski 1928b: 140).

Wypowiedź została tu wyraźnie zredukowana. Zdania skrócono, w wyniku czego zmianie uległ nie tylko ich rytm, ale i ton. Tam, gdzie u Dostojewskiego jest jedno długie zdanie (np. *Ненависть тоже тут есть, – произнес он, помолчав с минутой, – они первые были бы страшно нещастливы, если бы Россия как-нибудь вдруг перестроилась, хотя бы даже на их лад, и как-нибудь вдруг стала безмерно богата и счастлива* albo *Некого было бы им тогда ненавидеть, не на кого плевать, не над чем издеваться!*), tłumacz wprowadził kilka krótszych fraz o zmienionej interpunkcji (*I nienawidzą, – wymówił po chwili milczenia. – Byliby najniešťszeliwsi, gdyby Rosja przekształciła się podług ich formułki, i gdyby nagle stała się szczęśliwa i bogata* albo *Kogóż mieliby nienawidzić wtedy? Kogo zapluwać? Kogo spotwarzać?*). Zamiast trzech wykrzyknień mamy u Zagórskiego jedno wykrzyknienie, trzy pytańniki oraz jeden cudzysłów. Ton wypowiedzi zmieniają również pewne nieścisłości w przekładzie: *почти с яростью* to w polskiej wersji *ze złością*, a *как-нибудь вдруг перестроилась, хотя бы даже на их лад* przetłumaczone zostało jako *przekształciła się podług ich formułki*.

Zanim przejdziemy do wniosków, przyjrzyjmy się jeszcze innemu fragmentowi powieści. Wypowiedź znów należy do Szatowa, tym razem czyniącego rozpaczliwe wyznanie wobec Mikołaja Wsiewołodowicza Stawrogina. Szatow pozostawał pod silnym wpływem Stawrogina i jego przekonañ. Kiedy spotykają się po jakimś czasie, Mikołaj Wsiewołodowicz okazuje się cynikiem niemającym w sobie nic z dawnego przyjaciela, przywódcy, niedoścignionego wzoru.

Ставрогин, для чего я осужден в вас верить во веки веков? Разве мог бы я так говорить с другим? Я целомудрие имею, но я не побоялся моего нагиша, потому что со Ставрогиным говорил. Я не боялся окарикатурить великую мысль прикосновением моим, потому что Ставрогин слушал меня... Разве я не буду целовать следов ваших ног, когда вы уйдете? Я не могу вас вырвать из моего сердца, Николай Ставрогин! (Dostojewski 2003: 236)

J.B. przetłumaczyła to tak:

Stawrogin, dlaczego sądzonem mi jest wierzyć w pana na wieki wieków? Czyżbym mógł mówić tak z kim innym? Czysty jestem i niewinny, lecz nie wstydiłem się swej nagości, gdyż mówiłem ze Stawroginem. Nie obawiałem się przedstawić swej myśli w karykaturalnej postaci, gdyż słuchał mnie Stawrogin... Czy nie będę całował śladów stóp pana, jak pan odejdzie? Nie mogę wyrwać pana ze swego serca, Mikołaju Stawroginie! (Dostojewski 1928a: 243)

U Tadeusza Zagórskiego:

Ech, Stawrogin! Dlaczego skazany jestem na to, aby wierzyć w pana na wieki wieczne? Czyż mógłbym tak mówić z kim innym? Mam poczucie wstydu, lecz nie wstydziłem się nagości własnej, gdyż słuchał mnie Stawrogin... Nie bałem się dotknięciem swoim zniekształcić wielkiej myśli, gdyż słuchał mnie Stawrogin! Czyż nie będę całował śladów pańskich stóp, gdy pan wyjdzie?... Stawrogin! Nie mogę pana wyrwać z serca mego... (Dostojewski 1928b: 262)

W tym fragmencie różnice między przekładami są jeszcze bardziej wyraźne. Tłumaczenie J.B. jest bliższe oryginałowi; tym razem rytm wypowiedzi właściwie nie uległ tu zmianie. U Zagórskiego – zdecydowanie tak. Już w pierwszym zdaniu Zagórski wprowadził wykrzyknienie (*Ech, Stawrogin!*), którego nie ma w oryginale. Zdecydowany ton Szatowa u polskiego tłumacza nabrał niemal histerycznego wydźwięku – zdania na przemian kończą się to wielokropkiem, to wykrzyknikiem (*Mam poczucie wstydu, lecz nie wstydziłem się nagości własnej, gdyż słuchał mnie Stawrogin [...] Nie bałem się dotknięciem swoim zniekształcić wielkiej myśli, gdyż słuchał mnie Stawrogin! Czyż nie będę całował śladów pańskich stóp, gdy pan wyjdzie? [...] Stawrogin!*). W oryginale bohater raz tylko zawiesza głos (*Я не боялся окарикатурить великую мысль прикосновением моим, потому что Ставрогин слушал меня...*), by zadać retoryczne pytanie (*Разве я не буду целовать следов ваших ног, когда вы уйдете?*) a następnie wyznać/wykrzyknąć swoje uwielbienie (*Я не могу вас вырвать из моего сердца, Николай Ставрогин!*). W przekładzie końcowe wykrzyknienie zostaje przesunięte przed kluczowe zdanie. Samo wyznanie natomiast traci swój zdecydowany charakter, staje się ściszone, niepewne, niedokończone (*Stawrogin! Nie mogę pana wyrwać z serca mego...*).

Znaczącą zmianą w tekście wydaje się także przełożenie rosyjskiego *во веки веков* jako *na wieki wieczne*. *Во веки веков*, czyli *na wieki wieków* (i tak przetłumaczyła to J.B.), w sposób niemal oczywisty kojarzy się ze słowami kończącymi chrześcijańskie modlitwy (zarówno katolickie, jak prawosławne). Skojarzenie religijne jest tu o tyle istotne, że wypowiedź Szatowa to swoiste *credo*. Warto przypomnieć, że bohater ten całkowicie podporządkował swoje życie idei, której ucieleśnieniem w jego mniemaniu był Stawrogin. Potwierdza to nie tylko zestawienie formuły z czasownikiem *wierzyć*, ale cała konstrukcja wypowiedzi ułożona na wzór modlitwy. W szerszym kontekście należy pamiętać o roli wiary w całym utworze, jeszcze szerzej – o religijnym aspekcie twórczości Dostojewskiego w ogóle.

Wersja J.B. nie jest pozbawiona błędów (zdanie: *Nie obawiałem się przedstawić swej myśli w karykaturalnej postaci [...] deformuje znaczenie oryginalnej wypowiedzi*), całość jednak jest bliska „słowu” Dostojewskiego. Oba przekłady różnią się według mnie właśnie podejściem do słowa (w rozumieniu Bachtinowskim⁴). W powieści polifonicznej, jaką bez wątplenia są *Biesy*, każda z postaci mówi własnym głosem. Specyfika bohaterów Dostojewskiego opiera się na sposobie mówienia, „skazie”. Autor nie użycza postaciom własnego głosu, nie uprzedmiotawia ich. Swoboda bohaterów jest, oczywiście, względna, ale jest ona jawnym założeniem – dominantą. Głos bohatera jest zatem głosem niezależnym, rozbrzmiewającym obok głosu autora. Bohater występuje nie w roli przedmiotu, ale innego pełnoprawnego podmiotu. To nie autor prezentuje bohatera, to bohater prezentuje się sam, autor zaś ukazuje jego samowiedzę. Bohater zyskuje nadrzędne stanowisko w stosunku do reszty elementów świata przedstawionego. Rzeczywistość powieściowa uczestniczy w procesie samopoznania czy wręcz samopokazywania się bohatera. Autoprezentacja następuje poprzez słowo, wypowiedź wraz z jej melodyką i rytmem.

Uważa lektura tłumaczenia J.B. oraz Tadeusza Zagórskiego potwierdziła reprezentatywność powyżej przytoczonych fragmentów dla całości tekstu przekładów z 1928 roku. Wiemy zatem, że nie jakość pracy przekładowej okazała się decydująca przy wyborze tłumaczenia do kolejnego wydania (PIW 1958).

Innym czynnikiem, który mógł wpłynąć na wybór wersji Zagórskiego, była strategia wydawcy książki. Aspekt ten jest o tyle ciekawy, że na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku rynek księgarski w Polsce przeżywał prawdziwy rozkwit. Przyjrzyjmy się więc bliżej oficynom wydawniczym oraz samym wydaniom *Biesów*.

3.

W przypadku przekładu J.B. ustalenie jakichkolwiek faktów okazało się wyjątkowo skomplikowane. Dzięki informacji zamieszczonej w książce wiemy, że *Biesy* „z oryginału rosyjskiego tłumaczyła J.B.”. Niestety ini-

⁴ Mam tu na myśli Bachtinowskie rozróżnienie trzech kategorii: „słowo bezpośrednie skierowane wprost na swój przedmiot, wyrażające ostateczną pozycję myślową mówiącego; słowo uprzedmiotowione (słowo przedstawionej postaci)” oraz „słowo nastawione na cudze słowo (dwugłosowe)” (zob. Bachtin 1970: 301–302).

cjałów nie udało się rozszyfrować. Niełatwe było również odnalezienie danych na temat samego wydawnictwa (co oczywiście mogłoby nas naprowadzić na ślad tłumaczki, jej motywacji oraz roku, w którym tłumaczenie rzeczywiście powstało). „Biblioteka Rodzinna” pojawia się w nielicznych opracowaniach ilościowych i statystycznych (zob. Czarnowska 1967), jej istnienie zostaje odnotowane jedynie w kontekście liczby istniejących w okresie międzywojennym wydawnictw. Żadne informacje nie figurują w *Encyklopedii wiedzy o książce* ani we wspomnieniach Stefana Dippa o świecie wydawniczym tamtych lat. Wiemy zatem, że nie była to znacząca firma wydawnicza⁵. Wiemy też, że musiała rozpocząć działalność po roku 1918⁶. Najprawdopodobniej była to inicjatywa powstała w wyniku wzmożonego ruchu na rynku wydawniczym, jaki nastąpił po I wojnie światowej⁷. Świadczyłaby o tym także nazwa oficyny, absolutnie zgodna z duchem epoki hołdującej seriom wydawniczym (Dunin 1992: 160). Seryjność⁸ stanowiła swoisty mechanizm pozwalający trafić w gust konkretnego klienta. W latach międzywojennych działały więc „Biblioteka Groszowa”, „Biblioteka Powieści Sensacyjnych i Kryminalnych”, „Biblioteka Najmłodszych Auterek”, „Biblioteka Miłośników Sceny” i „Biblioteka Książek Różowych”. Co dziwne, „Biblioteki Rodzinnej” z siedzibą w Warszawie nie wymieniają badacze zajmujący się polskimi seriami wydawniczymi (Jędrzych 1991; Dunin, Knorowski 1984). A przecież opublikowane przez nią książki do dziś funkcjonują w obiegu czytelnicznym (nie tylko na rynku antykwarycznym). Udało mi się ustalić, że wydawnictwo na pewno działało w Warszawie w latach 1927–1930⁹ i w tym okresie skupiło się na

⁵ Przypomnijmy, że Wańkowicz w swoich wspomnieniach nazywa „Bibliotekę” „jakimś przedsiębiorstwem stworzonym *ad hoc*”. W opracowaniu Janusza Dunina została ona pomyłona z „Biblioteką Rodzinną. Wyborem najlepszych powieści wszystkich narodów” wydawaną już w 1890 roku w Wiedniu przez Bodego (Dunin 1982: 251).

⁶ Nie ma jej w wykazie firm działających w Warszawie do roku 1918 (zob. Mlekicka 1987: 256–261).

⁷ Według Jana Wnęka w dwudziestoleciu międzywojennym istniało ponad 80 instytucji wydawniczych (Wnek 2006: 29). O swoistym *boomie* wydawniczym tego okresu pisze także Stefan Dippel (Dippel 1976: 85). Antonina Kłoskowska z kolei widzi we wzmożonym ruchu wydawniczym lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku „pierwszy próg umasowienia” kultury polskiej (Kłoskowska 1962: 417).

⁸ Seryjność odnosiła się zarówno do wydawnictw cyklicznych w ramach jednej firmy (tak było na przykład w przypadku „Roju”), jak i do samej instytucji wydawniczej.

⁹ Okres ten został ustalony na podstawie datowania książek wydanych w tej oficynie dostępnych w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Bibliotece Narodowej w Warszawie i Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

trzech autorach. Pierwszym z nich był Aleksander Dumas (ojciec). W ramach „Biblioteki Rodzinnej” ukazało się siedem jego powieści (wszystkie w latach 1927–1929). Kolejnym autorem wybranym przez wydawcę był również Francuz – Eugeniusz Süe. W latach 1929–1930 w wydawnictwie wyszło sześć jego powieści. Trzecim pisarzem był Dostojewski. Oprócz *Biesów* w roku 1928 „Biblioteka Rodzinna” opublikowała *Zbrodnie i karę* i *Idiotę*, a rok później *Braci Karamazow*, *Wspomnienia z martwego domu*, *Skrzywdzonych i poniżonych*, *Gracza* oraz *Wyrostka*.

Nieco inna atmosfera towarzyszyła ukazaniu się powieści nakładem wydawnictwa „Rój”. Przypomnijmy, że wydawnictwo powstało z inicjatywy Melchiora Wańkowicza (potem do współpracy dołączył Marian Kister), który jako kierownik Wydziału Prasowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych orientował się doskonale w ówczesnym rynku wydawniczym. W dniu 30 lipca 1925 roku w Sądzie Powiatowym dla Warszawy – Praży zostało oficjalnie zarejestrowane Towarzystwo Wydawnicze „Rój” z siedzibą przy ulicy Kredytowej (Birkenmajer *et al.* 1971: 2547). Oficyna rozpoczęła działalność drukiem zeszytowej serii „Biblioteczka Historyczno-Geograficzna”. Pod niepozornym hasłem: „Nie kłamać bawiąc. Nie nudzić ucząc” dla „Biblioteczki...” pisali m.in. Julian Tuwim, Zofia Kossak, Maria Kuncewiczowa, Ferdynand Antoni Ossendowski. Z czasem w ramach „Roju” zaczęły ukazywać się powieści, m.in. seria „Dzieła XX wieku”, w której publikowano utwory takich pisarzy jak Mikołaj Bierdiajew, Maksym Gorki, Jarosław Hašek, Franz Kafka, Tomasz Mann, François Mauriac, Marcel Proust, André Gide, Erich Maria Remarque i Bertrand Russel.

Przekład *Biesów* ukazał się jako jedna ze 137 pozycji anonsowanych na rok 1928 i stanowił część dzieł zebranych Dostojewskiego¹⁰. Powód przedsięwzięcia, przytoczony już wcześniej, nie pozostawia złudzeń – twórczość rosyjskiego autora trafiła do rąk polskiego czytelnika w przekładzie Zagórskiego głównie za przyczyną temperamentu wydawcy. Zastanawia

Niewykluczone, że oficyna działała przed i po wskazanym przez nas okresie, ale opublikowane wtedy książki nie zachowały się w zbiorach bibliotecznych.

¹⁰ W ramach wydawnictwa w latach 1928–1929 ukazuje się osiem serii *Dzieł*: seria 1 – *Zbrodnia i kara*, t. I–IV, przeł. J.P. Zajączkowski; seria 2 – *Idiota*, t. I–IV, przeł. H. Grotowska; seria 3 – *Biesy*, t. I–IV przeł. T. Zagórski; seria 4 – *Bracia Karamazow*, t. I–IV przeł. A. Wat; seria 5 – *Skrzywdzeni i poniżeni*, t. I–IV, przeł. Wł. Broniewski; seria 6 – *Młodzik*, t. I–IV, przeł. M. Bogdaniowa, K. Błężyński; seria 7 – *Biedni ludzie*, przeł. A. Stawar; *Krokodyl*, przeł. Wł. Broniewski; *Białe noce*, przeł. Wł. Broniewski; *Prima aprilis*, przeł. J.S.; *Spowiedź Stawrogina*, przeł. T. Zagórski; seria 8 – *Opowieści*, przeł. zbior. t. I–IV.

natomiast to, jak szybko projekt udało się zrealizować. „Jakieś przedsiębiorstwo (...) ogłosiło prenumeratę (...) na wybór dzieł Dostojewskiego. Kilka dni po ich ogłoszeniach w prasie podjęliśmy tenże pomysł (...)” – pisał Wańkowicz. Serie ukazują się właściwie jednocześnie. A zatem albo „Biblioteka Rodzinna” zamieściła ogłoszenie w prasie na długo przed wydaniem pierwszej książki Dostojewskiego, dzięki czemu „Rój” mógł zlecić tłumaczenie z niewielkim opóźnieniem, albo twórczość Rosjanina była już tłumaczona i czekała na wydawcę.

Redaktorem *Dzieł* był Wańkowicz, a pierwszą serię otwierało studium Andrzeja Struga. Oto jak Strug w 1928 roku motywował potrzebę wydania utworów zebranych Dostojewskiego.

W Polsce współczesnej znajomość Dostojewskiego jest nader nikłą, a co najmniej o wiele niższą niż w kulturalnych narodach Europy. Pokolenia Królestwa Kongresowego, wychowane w szkole rosyjskiej, czytały Dostojewskiego w oryginale i czerpały z jego wiekopomnych dzieł wieści o głębinach i zagadkach duszy rosyjskiej i duszy człowieczej. W zaborze austriackim, w zaborze pruskim znów, dzięki szkole obcej, czytywano potrosze Dostojewskiego w przekładach niemieckich. Zaś szeroki ogół Polski znał Dostojewskiego bodajże jeno ze sławy jego imienia, które pod koniec ubiegłego stulecia przez Francję i Niemcy weszło w poczet nieśmiertelnych postaci literatury światowej.

Dalej publicysta komentuje dotychczasowe tłumaczenia:

Długo nie mieliśmy żadnych przekładów dzieł Dostojewskiego, a potem zrzadka pojawiały się ułamkowe niedbale i wręcz ułomne tłumaczenia, które nikły nie wywołując większego zainteresowania. Dziś, gdy wymierają już potrosze ci, co z musu ucząc się rosyjskiego w szkole, mogli byli czytać w oryginale wielkiego pisarza rosyjskiego, nastrecza się nowa i natarczywa potrzeba wydania wszystkich jego dzieł w nowoczesnych nie tylko poprawnych, ale i współtwórczych przekładach. Na tę pracę musimy się zdobyć dla młodego pokolenia niepodległej Polski.

A jednak przekład *Biesów* autorstwa Zagórskiego w zestawieniu z tłumaczeniem J.B. (podobnie zresztą z pierwszym polskim tłumaczeniem powieści) nie wypada najlepiej. Język w wielu miejscach jest sztuczny. Zdania swą budową często odbiegają od „lekkości” oryginału. W tłumaczeniu Zagórskiego niewiele pozostało z frazy Dostojewskiego.

Należy w tym miejscu wspomnieć także o niskiej jakości druku. Minimalizując cenę *Dzieł zebranych Dostojewskiego*, wydawcy obniżyli do minimum również jakość wydania, wskutek czego dziś z całego nakładu

dostępne są tylko dwa egzemplarze dwu z czterech tomów *Biesów*¹¹. Dużo łatwiej jest znaleźć nie tylko przekład J.B., ale także tłumaczenie Kotarbińskiego z 1908 roku.

Co więc wpłynęło na popularność przekładu Zagórskiego? Wydaje się, że znaczącą rolę odegrało tu samo wydawnictwo. Pozycja „Roju” była bezsprzecznie silniejsza niż pozycja „Biblioteki Rodzinnej”. Bardzo prawdopodobne, że tłumaczenie J.B. dewaluował sam fakt wydania go w mało znaczącej oficynie. Niewykluczone, że na tej podstawie dokonano wyboru wersji *Biesów*, która ukazała się w PIW w 1958 roku. I na tym można by poprzestać, gdyby nie jeden element, który rzuca zupełnie nowe światło na tłumaczenie J.B., mianowicie – sposób jego wydania.

4.

Książki „Biblioteki Rodzinnej” cechował wysokiej jakości druk¹² oraz elegancka płócienna oprawa ze złotym nadrukiem, co było dość nietypowe dla tego rodzaju wydawnictw¹³. Pozycje tego wydawnictwa nie miały charakteru książek kieszonkowych. Przeciwnie – były wręcz odświeżone. Nazwa oficyny sugeruje, że dobór lektur powinien zaspokoić potrzeby czytelnicze tradycyjnej rodziny¹⁴. Do którego z członków rodziny była skierowana rosyjska powieść-przepowiednia? Nie ma co do tego pewności, ale wiele wskazuje na to, że odbiorcą książki miała być kobieta.

Powieści Dostojewskiego wydane są inaczej niż pozostałe książki „Biblioteki” i jako jedyne są książkami ilustrowanymi¹⁵. Co więcej, wszystkie ilustracje *Biesów*¹⁶ przedstawiają sceny skupione wokół żeńskich postaci z powieści. Pod każdym rysunkiem widnieje krótki fragment objaśniający

¹¹ Oba egzemplarze znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

¹² Prawie wszystkie książki serii były drukowane w stołecznym zakładzie Włodzimierza Łazarskiego słynącym z wysokiej jakości druku (zob. Birkenmajer *et al.* 1971: 1434).

¹³ W tym okresie przeważały wydania broszurowe, tj. nieoprawione. W międzywojniu pojawiły się kolorowe obwoluty, czasem przyklejane na kartonową okładkę (Dunin 1982: 133–135).

¹⁴ Ze względu na sytuację gospodarczo-polityczną kraju po I wojnie światowej model rodziny w mieście zmienił się z rodziny wielodzietnej na rodzinę z jednym dzieckiem lub dwójką dzieci (zob. J. Żarnowski 2005: 40).

¹⁵ Wyjątek stanowi *Naszyjnik królowej* A. Dumasa (A. Dumas, *Naszyjnik królowej*, wyd. Wende i S-ka, tłumacz nieznanym, Warszawa 1925).

¹⁶ W książce jest siedem ilustracji, cztery w pierwszym i trzy w drugim tomie.

scenę, całkowicie wyrwany z kontekstu. I tak, oglądamy Marię Timofijewną jako bohaterkę sceny: (...) *przyglądała się gościom ruchliwemi, latającymi oczkami*; Darię Pawłówną podczas rozmowy z Barbarą Pietrowną: *Dasza odpowiedziała długim pytającym spojrzeniem* (...); Lizawietę Mikołajewną, która (...) *na serjo zemdlala, co do tego nie może być żadnej wątpliwości*; Barbarę Pietrowną krzyczącą: – *Ja wam tego nigdy nie daruję!* oraz w scenie gdy (...) *z oburzeniem i sarkastycznym uśmiechem na ustach zmuszoną była wysłuchać jego* [Stiepana Trofimowicza – M.P.] *wynurzeń*. Pozostałe dwie ilustracje przedstawiają sceny, których nie potrafiłam przyporządkować do tekstu: (...) *siedziała sobie cicho i spokojnie w drugim pokoju w kącie* (obrazek przedstawia kobietę, która siedzi w pokoju przy stoliku. Prawdopodobnie jest to Maria Lebiadkin. Na pierwszym planie, przed wejściem do pomieszczenia, stoi dwóch mężczyzn), oraz: *Ona uniosła się trochę na łóżku* (...) (młoda kobieta w pozycji półleżącej na metalowym łóżku zalotnie się uśmiecha, na ziemi siedzi wpatrzony w nią mężczyzna)¹⁷. Ilustracje zostały rozmieszczone w równych odstępach około stu stron i nie są związane z otaczającym je tekstem. Gdyby je wyciąć z kontekstu powieści, z powodzeniem mogłyby zdobić jedną z pozycji „Biblioteki Najnowszych i Najlepszych Romansów”. W *Biesach* kobiety pełnią ważną rolę, ale – w przeciwieństwie do bohaterek ilustracji – ich pojawienie się w strukturze świata przedstawionego nie wiąże się ze zmianą tonu narracji na erotyczny.

Przyglądając się wydaniu książki, trudno oprzeć się wrażeniu, że wydawca lub redaktor albo nie miał pojęcia o treści w niej zawartej (powodował się raczej tym, że autorką tłumaczenia jest kobieta, a zatem tłumaczona powieść przeznaczona jest dla kobiet), albo, kierując się przesłankami marketingowymi, postanowił zachęcić czytelnika, wysuwając na plan pierwszy intrygi miłosne. Jakość przekładu (od leksyki począwszy, na realiach kulturowych kończąc) świadczy o profesjonalizmie tłumaczki. Trudno sobie wyobrazić, by tak świadoma czytelniczka Dostojewskiego miała coś wspólnego z końcowym produktem, jaki pojawił się na rynku wydawniczym w 1928 roku.

¹⁷ Fragment ten pasuje właściwie do tylko jednego miejsca: gdy żona Szatowa pojawia się w domu po trzech latach od rozstania. W powieści scena ta nie ma jednak zabarwienia erotycznego. W tej scenie zmożona gorączką m-me Szatowa, która kilka godzin wcześniej stawiała się nagle w domu męża, oznajmia, że właśnie zaczyna rodzić.

5.

Czy gdyby nie te uwarunkowania, przekład J.B. miałby szansę na kanonizację? Zapewnie nie. Czynnikiem decydującym wydaje się pozycja „Roju” oraz jej szefa – Melchiora Wańkowicza. Winą za niepowodzenie przekładu można też obarczyć „Bibliotekę Rodzinną”, która nie wytrzymała konkurencji. Zastanawiający jest jednak fakt, że na tłumaczenie J.B. nie zwrócił uwagi żaden z badaczy twórczości Dostojewskiego w Polsce. Nie bez znaczenia był prawdopodobnie sposób wydania powieści. *Biesy* w wersji „dla kobiet” w patriarchalnym świecie wydawców skazane były z góry na porażkę.

Bibliografia

- Bachtin M. 1970. *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa.
- Białokozowicz B. 1990. *Polsko-rosyjskie pogranicze intelektualne i jego wyraz w literaturze pięknej*, w: J. Borsukiewicz (red.), *Dziesięć wieków związków Wschodniej Słowiańszczyzny z kulturą Zachodu*, Lublin.
- Birkenmajer A., Kocowski B., Trzynałowski J. (red.). 1971. *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław.
- Bukowski P., Heydel M. 2009. *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków.
- Czarnowska M. 1967. *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warszawa.
- Dippel S. 1976. *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław.
- Dostojewski F.M. 1928a. *Biesy*, przeł. J.B., il. W. Ujejski, „Biblioteka Rodzinną”.
- 1928b. *Biesy*, przeł. T. Zagórski, wstęp A. Strug, Warszawa.
- Dunin J. 1982. *Rozwój cech wydawniczych polskiej książki literackiej XIX–XX wieku*, Acta Universitatis Lodzianensis, Łódź.
- Dunin J., Knorowski Z. 1984. *Polskie powieściowe serie zeszytowe*, Łódź.
- Jędrych A. 1991. *Polskie serie literackie i paraliterackie 1901–1939*, Łódź.
- Kłoskowska A. 1962. *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa.
- Mlekicka M. 1987. *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa.
- Wańkowicz M. 1968. *Wspomnienia wydawcy*, „Za i Przeciw” 45 (607), s. 16.
- Wnęk J. 2006. *Polskie przekłady literatury zagranicznej 1918–1939*, Kraków.
- Żarnowski J. 2005. *Rodzina w czasach cywilizacyjnego przyspieszenia. Europa i Polska 1918–1989*, w: D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska (red.), *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, Warszawa.

Słowa klucze: kanon, recepcja, seria przekładowa

Polish Women Translators Outside the Canon. On a Forgotten Translation of Dostoyevsky's *The Devils*

In 1928 two translations of Dostoevsky's *The Possessed* were published: one by Tadeusz Zagórski, another by an unknown woman signed as J.B. The article analyses both translations to understand why Zagórski's version has become canonical. It seems that the main reasons for the privileged status of Zagórski's translation are, on the one hand, its publisher's strong position, and on the other – the visual aspect of the J.B. version. The J.B. edition was illustrated: the drawings depict the female characters of the novel. The illustrated plates present also excerpts selected from the novel, which are frequently amorous in tone. Most probably because of its distinctly feminine look, the J.B. translation of *The Possessed* was superseded by Zagórski's version.

Key words: canon, translation series, reception

